Nr. 218. SANOK, dnia 22. marca 1908. Rok V. (VIII.)

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:
kwartalnie . . . . 2 kor.
miesięcznie . . . . 70 hal.
(wraz z przesyłką).
Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.
Wychodzi w każdą niedzielę rano.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń:
za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h.; w rubryce „Nadesłane“ 20 h. od wiersza.
Rękopismów się nie zwraca.

Połączenie Posady sanockiej z Sanokiem.

Od szeregu lat sprawa połączenia tych dwu gmin jest przedmiotem rozmów, posiedzeń, komisyi i t. d., a zawsze dotąd bezskutecznie prawie jedynie dlatego, że podatki opłacane na Posadzie sanockiej były niższe o wiele od podatków opłacanych w Sanoku. Nie pomagały żadne przedstawienia, jakie korzyści mimo to odniesie Posada, gdy się połączy z miastem, zupełnie jak to w życiu codziennem bywa, że nie pomogą bogatej dziewczynie piękne oczy i postawa chłopca, skoro kieszeń jego pusta...

Losy jednak są zmienne — czas to wielki figlarz. Chłopak dorobił się i grosza i oczu nie stracił, ba i zmężniał. Dziś rzeczy odwróciły się nad wszelkie spodziewanie i podatki opłacane na Posadzie sanockiej od roku bieżącego będą o 18% wyższe od podatków opłacanych w Sanoku! A stało się to w bardzo prosty sposób. Siłą faktu mnóstwo ludzi mających zajęcie w mieście Sanoku wynajmywało pomieszkania na Posadzie sanockiej dlatego, że były tańsze, bo obowiązywał tam podatek domowo-klasowy. Ponieważ zaś w b.r. liczba domów czynszowych przekroczyła 50%, przeto na podstawie ustawy państwowej w całej gminie wprowadzono podatek domowo-czynszowy, który jak wiadomo jest b. wysoki i dobrze nas gniecie. Posada sanocka nie znając zdaje się tej ustawy nieoględnie podniosła dodatki do podatków na rzecz gminy i doprowadziła je do 45%, gdy tymczasem Sanok pod brzemieniem owego podatku był oględniejszym i ma tylko 27% dodatków.

I tu już pierwszą korzyść odniesie Posada sanocka, łącząc się z miastem, że nie narażając żadnej swej agendy na upadek opłacać będzie podatek jednak niższy. Wiemy, że z niewiarą na tym punkcie spotkamy się u znacznej liczby mieszkańców z Posady sanockiej, ale radzimy im dobrze zastanowić się i nie przechodzić roku próbnego ze znaczną własną stratą. Bo niechaj tylko zważą, jakie dalsze płyną korzyści (i byłyby już dawno płynęły, gdyby nie powyższy szkopuł) z połączenia się naszych gmin. Jeżeli ktoś raz przypatrzył się z kopca Mickiewicza, jak te gminy świetnie do siebie przylegają i klinami w siebie wchodzą, ten odrazu zrozumie całą trudność w nadzorze policyjnym i policyjno-ogniowym, a zarazem przeszkodę niezmierną w przeprowadzeniu urządzeń sanitarnych niezmiernej doniosłości dla zdrowia i dobrobytu mieszkańców Posady sanockiej. Kto rozumie znaczenie szerokich czysto utrzymanych ulic, przestronnych i słonecznych placów (dla zdrowia i rozwoju dzieci), przeprowadzonych na podstawie planu regulacyjnego dobrze obmyślonego, kto wie, czem jest dobra woda, urządzenie wodociągów i kanalizacyi, opartej na zasadach wiedzy, dla zmniejszenia śmiertelności i chorobliwości, ten zrozumie, jak wielką korzyść osiągnie znowu przedewszystkiem Posada sanocka wobec tego, że w Sanoku zarząd gminy już wszelkie po temu poczynił przygotowania i viribus unitis niezawodnie w najkrótszym czasie w czyn wprowadzi.

Powodzie pouczyły młodsze pokolenie w Sanoku i jego przybyszów, że ruch budowlany w kierunku dworca kolejowego i fabryki nie może — pomimo mającej rozpocząć się wkrótce regulacyi Sanu — iść w dotychczasowem tempie, ba nawet na stałe zwrócić się musi w stronę bezpieczną i bezsprzecznie zdrowszą, a nadto piękną i malowniczą t. j. w stronę Posady sanockiej, skoro tylko połączenie jej z miastem stanie się aktem dokonanym. Że przez to wartość ziemi w Posadzie sanockiej pójdzie ogromnie w górę i czynsze mieszkań, o tem chyba mówić nie potrzeba.

Jesteśmy najmocniej przekonani, że skutkiem powyżej podanych przyczyn rozszerzania się miasta w tym — powiedzmy otwarcie — naturalnym kierunku będzie miało ten skutek, że dworzec zostanie wprawdzie dworcem, ale wsiadać będziemy do pociągu na przystanku — w Posadzie sanockiej (!), a co byłoby od chwili zbudowania kolei, gdyby nie ten nieszczęsny rozdział gmin. Zdaje się, że obecne oddalenie dworca nikomu miłem nie jest, a tembardziej mieszkańcom Posady.

Posada sanocka liczy 3000 mieszkańców. Otóż przyłączenie takiej gminy nie pociągnie za sobą nadzwyczajnych kosztów wspólnej administracyi, która zostanie przezto znacznie uproszczoną, a osoby tu i tam zatrudnione nie stracą wcale ani swych godności ani dochodów.

Jak wiadomo na Posadzie sanockiej znajduje się obecnie Dyrekcya skarbowa, Urząd podatkowy, Straż skarbowa, Koszary wojskowe, Szpital powszechny, Ochronka, a w najbliższym czasie w razie połączenia z miastem przybyłaby jej nowa szkoła ludowa już wspólnym kosztem budowana, albowiem sanocka szkoła dotychczasowa nie ma już miejsca nawet dla dzieci urzędników przeznaczonych do służby w Sanoku. Z tym faktem przedewszystkiem liczyć się muszą obie gminy, ale przedewszystkiem Posada san., gdyż może znaleść się w bardzo trudnem położeniu, gdy Sanok jej dzieci nie przyjmie dla braku miejsca w swej szkole.

Umyślnie obszerniej zastanowiliśmy się dziś nad tą sprawą, bo każdy myślący i przewidujący widzi, że to jest sprawa piekąca, a stają jej na przeszkodzie właśnie ci, którzy z niej, jak z powyższego zestawienia wynika, mają odnieść największe korzyści!

Władysław Kucharski. 6)

Rozruchy lutowe w Jasielskiem.

Ile nieszczęść podobna taktyka sprowadziła, któż zdoła pojąć? Akta sądowe słaby tylko odblask rzucają na tę stronę całej sprawy, zasklepiając się w suchem i gołosłownem stwierdzeniu winy i określeniu jej stopnia. Tu i ówdzie tylko w suche, biurokratyczne akta wcisnęła się cicha prośba kobiety lub ojca-starca pozbawionego podpory, by sąd raczył sprawę przyspieszyć.

Taką prośbę wniosła p. Janicka, żona ekonoma ze Sulistrowy, wyrzucona po dziesięcioletniej, nienagannej służbie męża na bruk jasielski wraz z dziećmi, gdzie na pastwę nędzy oddana, przymierała głodem.

Taką prośbę wniósł 70-letni staruszek Stanisław Zaykowski, jego żona Agata i córka wydana za Teodora Łobaczewskiego, którego jeszcze na kilka dni przed krwawymi rozruchami uwięzili nieznani chłopi, gdy jechał z żoną, spodziewającą się nowej pociechy, do teścia do Czermny. Prośbę tę poparła osobnem podaniem starszyzna wsi Czermny, sama prosząc o wypuszczenie z więzienia Łobaczewskiego, co w owych czasach wzajemnych niechęci jest rzeczą nader charakterystyczną i godną zaakcentowania. Jako powód prośby o uwolnienie zięcia podaje Zaykowski cztery folwarki nieobsiane jeszcze, co całej rodzinie groziło rychłą ruiną.

Podobną uniżoną prośbę ośmieliły się na ręce komisyi śledczej wnieść Józefa i Felicya Stradomskie, w imieniu czworo rodzeństwa błagając uwolnienia ojca, starca 65-letniego, rządcę na szóstej części wsi Błaszkowy, którego chłopi chorego wyciągnęli z łóżka, gdy zabierali wszystkich panów z Błaszkowy, podmówieni przez chłopa Zaciurę, który żywił złość przeciw Stradomskiemu z powodu robocizny pańszczyźnianej.

Apolonia Pawłowska, żona Leopolda, właściciela Klimkowy, oskarżonego przez sąd lwowski o gromadzenie siodeł i broni, domaga się w swej prośbie, oddania gospodarza opustoszałym niwom, żona zaś leśniczego Ludwika Wolińskiego, uwięzionego przez cyrkularnego komisarza Schwabe'go, prosi o przyspieszenie śledztwa i wypuszczenie męża, który żywi troje dzieci i ojca starego.

O wypuszczenie najstarszego syna, possesora folwarczku we wsi Czermny, prosi też wdowa Amelia Misiewiczowa, syn ten bowiem żywił siedmioro młodszego rodzeństwa. W prośbie swej rzewnemi słowy maluje nieszczęśliwa matka porwanie syna, który chory leczył się w Krośnie u lekarza Katleja, gdzie go też zajadli chopi nielitościwie zbili, pokaleczyli i zrabowali do ostatniej koszuli, a następnie bez wszelkiej odzieży, powrozami skrępowanego do Jasła odwieźli.

Te nieliczne prośby są tylko cząstką wzruszającego i litość budzącego położenia całych rodzin, wtrąconych w przepaść nędzy bezlitosną losów koleją.

(C. d. n.)

Są to ludzie, którzy boją się, że przepisy sanitarne miasta Sanoka sprzątną im z przed drzwi i okien smrodliwe gnojówki... Niechaj jednak będą spokojni i nasz zarząd miasta jest tak przyzwyczajony do okropnych brudów żydowskiej dzielnicy, że gnojówki posadzkie jeszcze długie lata mogą figurować jako cacka i ozdoby naszej kultury domorosłej. Że trzeba je będzie porządniej trzymać — to pewna, ale o znoszeniu ich, gdzie dla uprawy roli są niezbędne, ani mowy nie ma. Tożbyśmy musieli i naszych ogrodników z miasta wygnać.

Zwracamy się tedy z gorącem wezwaniem, aby dla dobra publicznego czynniki miarodajne tak z miasta, jak z Posady przy życzliwem współdziałaniu Wydziału powiatowego raz już sprawę połączenia gmin do skutku doprowadziły dobrowolnie, póki to o wiele taniej odbyć się może. Później będzie i drożej i przymusowo ze wstydem dla nas.

Wątpić nie należy, że skoroby poczucie narodowości więcej było u nas rozwinięte i górowało przed interesem finansowym, toby nietylko Posada sanocka, ale i Posada olch. przyłączenie swe do miasta już teraz zgłosiła.

Z Rady powiatowej.

(*Dokończenie*).

Przy rubryce VII. (na cele oświaty) podnosi p. Giela, że do szkoły przemysłowej w Sanoku częszcza tylko 10% uczniów z Sanoka, reszta 90% z fabryki i Posady olchowskiej. Wnosi przeto podwyższenie dotacyi ze strony powiatu na 500 kor. Instytucya jest potrzebna, jeżeli chcemy, aby drobny przemysł się rozwijał, ale on nie widzi w tem słuszności, by gmina miejska lwią część wydatków ponosiła. Sprawozdawca wnosi, aby na ten rok owe 500 kor. pokryć z dochodów na nieprzewidziane wydatki a dopiero na następne lato wstawiać po 500 K. I tak też uchwalono.

P. Szafran żali się, że nic nie wstawiono do budżetu na rozszerzenie Bursy Domu Narodnego. Uważa to za krzywdę Rusinów, bo oni także płacą dodatki powiatowe.

Przewodniczący odpowiada, że do Bursy jubileuszowej przyjmuje się Polaków i Rusinów, zaś Bursa domu narodnego jest wyłącznie dla Rusinów, dla tego też dla niej przeznaczono tylko 100 koron.

Przy rubryce „Obory zarodowe" podnosi p. Szafran, że te obory nie przynoszą korzyści, oddaje się je jednemu gospodarzowi i one upadają. Niektóre zeszły do zera n. p. w Zarszynie. W Besku krowę za 200 złr. kupioną odsprzedaje się za 40 złr. W jednem miejscu sprzedają na licytacyi, w innem z wolnej ręki, ile kto da, słowem dowolność niczem nieograniczona. Powinniśmy roztoczyć ściślejszą kontrolę nad temi oborami, inaczej szkoda centa na nie.

Przy rubryce VIII. (na cele sanitarne) żądał p. Kilar więcej lekarzy okręgowych, w Zarszynie n. p. nie ma lekarza. Przewodn. wyjaśnia, że już wyjednano u Wydziału kraj. pomnożenie lekarzy okręgowych, naprzód otrzyma Bukowsko lekarza, potem także Zarszyn.

W dalszym ciągu twierdzi p. Kilar, że wydatek na akuszerki 1600 kor. jest wyrzuconym groszem, nie dla miasta, ale dla gmin. W gminach wiejskich i miasteczkach akuszerek nie ma, musi się brać zwykłe kobiety. Jest wprawdzie akuszerka w Jaćmierzu, ma ona jednak obsłużyć dziesięć gmin, a chociaż nigdzie nie jeździ — stoi lepiej, niż gospodarz na 40 morgach. Niech się akuszerki uczą, ale bez dotacyi ze strony powiatu. Wnosi w końcu, aby skreślić dotyczącą pozycyę.

P. dr. Jabłoński, dziwi się, że nie żałuje się pieniędzy na popieranie obór zarodowych, a niedba się o ludzi. W innych okolicach kraju jest 40 posad akuszerek w powiecie. Akuszerka z Beska była we Lwowie i wykazała, że była czynną przy 60 porodach. P. Kilar stwierdza, że nie przemawia za tem, by nie było akuszerek, ale chce, aby ich nieopłacał ani powiat, ani kraj.

P. Witoszyński przemawia nietylko za utrzymaniem, ale nawet podwyższeniem tej rubryki. Dajemy rzekł na buhaje, na pszczoły, dlaczego nie chcemy dać na ludzi? Dzieci mrą jak muchy dla braku należytej opieki.

Wreszcie przyjęła Rada cały preliminarz wraz z wnioskiem, by niedobór pokryć 14% dodatkiem do podatków.

Poczem na porządku dziennym stanął preliminarz funduszu drogowego.

Na wstępie przedstawił hr. Potocki niedolę dróżników; mrą oni z głodu, przenoszą ich z miejsca na miejsce. Dróżnik z Rymanowa ma dozorować 20 km. drogi, jest pilny, sumienny a przymiera głodem. Wnosi, aby podwyższyć pobory dróżników. P. Sprawozdawca zauważa, że z powodu nowej ustawy drogowej, wobec której zwiększyły się czynności, podniesiono płace inżyniera powiatowego, drogomistrza, dla dróżników zaś utworzono fundusz 2000 kor. do dyspozycyi prezesa, by wynagrodzić w różnym stopniu zasługujących na to dróżników. Gdyby ten fundusz rozdzielono, to w równej części na każdego wypadłoby 60 kor.

Hr. Potocki podnosi, że w naszym klimacie jeden dróżnik ratuje powiat. Kiedy są zaspy, musi według nowej ustawy prosić ludzi, by mu pomogli, więc komunikacya teraz na dróżnikach polega.

P. Poźniak wnosi, aby dróżnikowi wtedy wypłacono zapomogę, gdy wykaże książeczką przez delegata drogowego podpisaną, że zasługuje na to. Mowca na drodze do Bukowska nigdy dróżnika nie widział.

Prezes stwierdza, że są także delegaci, którym zaufać nie można.

W dalszym ciągu podnosi hr. Potocki, że droga Rymanów-Haczów dużo kosztuje a do ułatwienia komunikacyi się nie przyczynia. Przed laty mowca wnosił, by drogę z Rymanowa do stacyi przenieść na drugą stronę, gdzie zaspy byłyby mniejsze. Teraz pod Ladzinem jest most, a przy trasie, jaką on proponuje, mostu nie byłoby trzeba i droga byłaby o 1200 m. krótsza, przyczem ominęłoby się przykre pagórki i oszczędzało koni. Rada miejska w Rymanowie już zakazała jeździć przez miasto do kolei. Chłopi, którzy rozparcelowali Ladzin, chcą dać grunt pod drogę bezpłatnie, również mowca da grunt bezpłatnie. Mowca wnosi o wdrożenie prac koło trasy w bieżącym roku.

P. prezes stwierdza, że nie wiadomo mu, aby dotąd ktoś zmiany trasy istniejącej drogi żądał.

Preliminarz drogowy w brzmieniu proponowanem przez Wydział uchwalono.

P. Laskowski stawia żądanie, aby na przyszłość preliminarz był przedkładany przed rozpoczęciem roku administracyjnego.

Na co odpowiedział p. prezes Łępkowski, że tak zawsze było, w bieżącym zaś roku wyjątkowo z powodu nowej ustawy drogowej nastąpiło spóźnienie.

Następnie dokonała Rada wyboru członka Wydź. powiat. z większej własności. Wybrano p. Laskowskiego, wreszcie do komisyi rewizyjnej wybrano pp. Gielę, Milana i ks. Moskalika.

Powody wyroku.

Przesłuchany przy rozprawie w charakterze świadków Marję Gbur, Justine Wolanska, Maryana Dobosz, Józef Dobusz i Jędrzej Gbur zeznali — ze Szczurowie a to Rozalia i Oleksa bili Maryę Gbur, a Dmytro Gbur posadził *posadził* ją przymusowo — Wszczególności wina oskarzonych tych udowodnioną jest *zeznania niamy* świadków Maryi Gbur i Jędrzeja Gbura, z ktorych gdy Marya Gbur zeznała ze Oskarzony Dmytro Szczur Sadzając ją na kuferku scisnął ją tak silnie za ręce przy ramionach ze ich przez dłuzszej czas bez bolu podniesc nie mogła sąd przyjął, *mimo ze wedle protokolu oględzin sądowo lekarskich — Maryi Gbur nie miała* na ramionach *na ramionach* zadnych znaków widocznych uszkodzenia ciała, Oskarzony Dmytro Szczur jak dowodzą zeznania przesłuchanego przy rozprawie protokół oględzin i orzeczenia lekarskiego bil i uszkodził lekko na ciele takze Jędrzeja Gbura.

Orzeczenia o winie Oskarzonej Maryę Gbur Opiera się na zeznaniach przesłuchanych w charakterze świadków Rozalii Gbur Jozefa Bugiela i Justiny Wolanskiej, z ktorych wypływa ze Oskarzona ta więcej razy biła po głowie pięścią Rozalją Szczur.

Przy wymiarze kary przyjęto ze winy Oskarzonych nic nie obciąza, a łagodzi ze dotąd karani nie byli zastosowano więc przepis §. 266 uk.

Orzeczenia O kosztach postępowania karnego i *O* odszkodowania Opiera się na przepisach ustawy w wyroku przytoczonych.

* * *

To jest dosłowny odpis z zachowaniem stylu, pisowni i znaków pisarskich z nadesłanego nam wyroku jednego ze sądów powiatowych okręgu tutejszego sądu obwodowego. Że wyrok ten nie mógł wyjść takim z pod pióra sędziego, o tem nie wątpimy, ale przekonywuje on nas o prawdzie niedawnej korespondencyi w Słowie polskiem, że w naszych sądach nie tylko sędziowie ale i stali pisarze sądowi tak są obciążeni, że aby choć w części odrobić to, co się na nich wali, muszą za swoje pieniądze najmywać pomocników do pisania, a że te pieniądze są małe, nawet na ich własne życie nie wystarczające, to też i pomocnicy muszą być tacy, od których takie dziwolągi wychodzą. A kto temu winien?! Czy w prowincyach niemieckich lub w Czechach dzieje się coś podobnego? Czy u nas ci, do których to należy, nie potrafią nigdy żądać stanowczo tego, czego mają prawo żądać i czego żądać powinni aż do skutku?

I w sądzie w Sanoku tak obwodowym jak i powiatowym zapanował z powodu braku sił tak sędziowskich jak i kancelaryjnych niezwykły nieporządek i chaos — sprawy zalegają osobliwie w kancelaryach po kilka miesięcy, dla braku sił sędziowskich odracza się nieraz wszystkie rozprawy jednego oddziału. Jeżeliby tak dłużej zostać miało — jeżeli siły tak sędziowskie jak i kancelaryjne pomnożone nie zostaną, to obecny stan z dnia na dzień pogorszać się musi i dojdzie się do nieładu, z którego nie będzie można wybrnąć.

P. prezydent Chyliński, przenosząc się do Przemyśla, powinienby przedstawić władzy, do której to należy, istotny stan rzeczy i oświadczyć stanowczo, iż tak dalej pozostać nie może, jeżeli oba nasze sądy mają spełniać swoje zadanie — tem sobie nie zaszkodzi a ułatwi swemu następcy zadanie doprowadzenia sądu naszego do stanu, w jakim znajdować się powinien, aby zadanie swe mógł spełniać.

Wycieczka rękodzielników galicyjskich do Wiednia.

(*Ciąg dalszy*).

W hali szewskiej z wielkiem zajęciem oglądali nasi szewcy maszyny pomocnicze dla wyrobu wszelkiego obuwia, a następnie zwrócili się do p. St. Tilla z żalem, dlaczego to rząd nie uwzględnia szewców przy dostawach dla armii, trudno bowiem dla naszych szewców wykołatać większą ilość dostawy. Na to oznajmił p. Till, że właśnie udało się na ten rok już uzyskać dla małych przemysłowców 30% zapotrzebowania, a fabrykantom oddano 70% całej dostawy dla armii, a jest uzasadniona nadzieja, że ministerstwo jeszcze większy procent pozwoli małym przemysłowcom przyznać. Przy tej okazyi zabrał głos p. Bolesław Mikuliński, krawiec ze Lwowa, prosząc, aby p. Till starał się, iżby i krawcy galicyjscy mogli dostawę dla armii otrzymać, — bo jeżeli majstrowie szewscy otrzymali 30% dostawy, to krawcy dotychczas ani jednej bluzy w Galicyi nie dostali do roboty, pomimo iż się udawali, gdzie należy, jednakowoż bez skutku. Wszystko zabierają tylko Niemcy, a nas się poprostu ignoruje, nawet jeśli się trafia jakaś dostawa rządowa, czy do kolei, czy poczty, to oferty podaje nawet c. k. sąd karny i robotę dla kryminalistów otrzymuje, a ty obywatelu płać podatki i wszelkie daniny, a dostawy, przy których mógłbyś może przynajmniej na podatek zarobić — bierze inny! Mowę tę przyjęto z aplauzem i przyznano p. Mikulińskie-

mu zupełną słuszność, gdyż jego wywody na prawdziwości są oparte. P. Till przyrzekł, że wszędzie ile możności będzie żądania i prośby galicyjskich rękodzielników popierał, aby i w naszym kraju przemysł wszedł na lepsze tory i mógł wytrzymać konkurencyę z innymi krajami oraz dał zarobek licznej rzeszy rzemieślniczej. A jest tego pokaźna liczba, bo jak statystyka z r. 1902. wykazuje, mamy 62.263 małych warsztatów, w których jest zatrudnionych 150.930 osób. Nie jest to jednak mojem zdaniem dokładna cyfra, bo wykazane są tylko pracownie płacące tak zwany arkusz podatkowy. A ileż jest takich pracowni, w których nawet czeladź i chłopców utrzymują, a nie płacą podatku. W samym Sanoku, Posadzie Olchowskiej i Posadzie sanockiej jest takich nieopodatkowanych warsztatów przeszło 50, co z wielką szkodą nietylko dla rzemiosła ale i gmin się dzieje, albowiem o tyle mają dodatki gminne uszczuplone, o ile by ci podatku zapłacili, a przezco także ciężar podatkowy przesuwa się na tych, co rzeczywiście płacą. Byłby już czas najwyższy, aby tej anomalii kres położyć. Ale idźmy dalej.

Wchodzimy do sali galwanotechnicznej. Komu dziś nie potrzeba tej sztuki, aby przez powleczenie cienką warstwą szlachetnego metalu nadać piękną powierzchnię przedmiotowi z gorszego metalu zrobionemu, bądź przez złocenie, srebrzenie, niklowanie, zamiedzenie, bronzowanie, a nawet pocynkowanie, czem się podlejsze metale, a szczególniej żelazo, chroni od oksydowania. Dziś n. p. nie da się nawet pomyśleć, coby to było, gdyby panowie lekarze nie mieli niklowanych narzędzi, potrzebnych do chirurgii, które muszą być ze żelaza lub stali i łatwo podlegają rdzewieniu, gdyby nie było niklowania, dalej zegarmistrze, optycy i mechanicy, a szczególniej bronzownicy, u których galwanoplastyka wielkie ma zastosowanie, dalej wielkie drukarnie do robienia klisz wszelkiego rodzaju, które nawet stalą przy galwanotechniki są obciągane, jak to przy fabrykacyi pieniędzy papierowych i papierów wartościowych się dzieje. A wszystkiego tego można się tam na kursie nauczyć! Pod ścianami wzdłuż sali stoją wanny z różnymi płynami, a prądu elektrycznego dostarczają ustawione motory. Są tam okazy galwanoplastyczne zdjęte z roślin, jak liści dębowych, szpilek jodłowych, kwiatów różnych, nawet motyli i skrzydeł chrząszczów wykazujące najdelikatniejsze żyłeczki i pył na tychże. Dalej maszyny do szlifowania, maszynę z wentylatorem do nabijania matowej powierzchni na metalach lub szkle przy pomocy piasku, a które potem pozłocone lub srebrzone dają prześliczny mat.

Są tam także maszyny i szczotki do polerowania metali już pogalwanizowanych, waga do mierzenia, ile złota lub srebra przedmiot galwanizowany na siebie naciągnął, i jaką grubość ma warstwa szlachetnego metalu, a wreszcie maszyna najnowszej konstrukcyi wynaleziona przez Ledriego w Paryżu, do rytowania klisz lub sztanc. Jestto tak zw. elektrograwura, przy której za pomocą elektrolitycznych trawień dokonywać można jak najdokładniejszych naśladownictw, bądź przez powiększenie lub pomniejszenie modelu płaskorzeźb, w mosiądzu lub nawet w stali zapomocą rylca obrotowego i dźwigni przenoszącej podobiznę na przedmiot. Właśnie wtedy widzieliśmy, jak z wielkiego medalionu przedstawiającego podobiznę radcy Exnera przenośnym sposobem ryto tę podobiznę na mniejszym medalionie. Oglądnąwszy jeszcze wystawione prace uczni w tymże oddziele — przeszliśmy do sali instalacyjnej dla światła elektrycznego.

Jestto krótko powiedziawszy mała fabryka dla wytwarzania światła elektrycznego ze wszystkimi do tego potrzebnymi przyrządami i w różne systemy lamp wyposażona. Widzimy tu różne lampy żarowe, ze światłem białem, czerwonawem, księżycowem, silniejsze lub słabsze. Najnowsza to zdobycz ducha ludzkiego, ko któż przypuszczał już w drugiej połowie przeszłego wieku, że węgiel stosownie preperowany i przyrządzony wyda takie silne światło, jakiem jest łukowe światło, lub że ten sam węgiel na grubość włosu ludzkiego wyciągnięty w bezpowietrznej szklannej gruszce osadzony da takie światło ładne żarowe. Wszystko w naszych dopiero czasach powstało! Widzimy tam także ciężkie ołowiane akumalatory, przy których pomocy wytwarza się to samo światło. Nakoniec także instalacyę i wyrób gromochronów. Wszystkiego tego można nauczyć się na kursie, który trwa zwykle 8 tygodni, mając do dyspozycyi wszystko, co w tym zakresie do dziś zrobiono, bo każdy z wynalazców spieszy ze swoim wynalazkiem, aby go tam w tem centrum, skąd rozchodzi się znajomość tych rzeczy na najszersze koła, umieścić, dać go wypróbować, ocenić a wreszcie zalecić potem do użytku. Takie polecenie wychodzi na korzyść wynalazcy, gdyż wynalazek jego wchodzi w praktyczne użycie i znajduje odbyt, a publiczność odnosi korzyść, że nabywa rzeczy wypróbowane i przez fachowców za odpowiednie celowi uznane. *(C. d. n).*

Z teki pesymisty.

Dziś, gdy łamy Gazety opróżniły się z odezw wyborczych, i gdy się trochę uspokoiliśmy po najróżnorodniejszych wrażeniach karnawałowych, wyborczych i powodziowych, udzielcie kącik pesymiście, aby mógł jak w kalejdoskopie jeszcze raz przed czytelnikami Gazety przesunąć te wrażenia — ale w oświetleniu innem, niż kinkiety balowe, a może z tego wyniknie jaki pożytek na przyszłość. Gdyby mi kto kazał jedną nazwą określić stan i nastrój umysłów, w jakim przeżywaliśmy ostatni miniony karnawał, to za najwłaściwszą i najtrafniejszą uważałbym: „Sanok saltans", bo kto też u nas w tym karnawale nie tańcował! Sądząc z liczby zabaw, przepychu na niektórych z nich roztaczanego, werwy z jaką zabawy te przedłużały się do białego dnia, a nawet południa następnego dnia, sądzićby należało, że żyjemy w najświetniejszym okresie czasów saskich — albo że nasz Sanoczek zaludniony wyłącznie przez ludzi tak szczęśliwych i bogatych, że jedyną troską ich życia jest wyszukiwanie sposobów uprzyjemnienia sobie pobytu na tym padole płaczu, o środki zaś turbować się nie potrzebują — bo stać ich na to.

A jednak całe to huczne życie dla obserwatora, którego oko sięga głębiej, przedstawia się jak trzęsawisko pokryte kwiatami. Jak długo nic nie wtrząsa jego powierzchnią, widzisz przepyszne bogactwo barw, ale rzuć tylko kamień, a wnet utoną kwiaty, a okaże się czarne błoto i brudna woda jako podstawy tej wspaniałości!

Mógłby mię może kto posądzić na podstawie powyższego porównania, że jestem zgorzkniałym odludkiem, który wymaga od ludzi, by wiecznie chodzili skrzywieni, zafrasowani, by nigdy uśmiech nie rozjaśnił ich oblicza, by wiecznie tylko myśleli o nędzy tego żywota!

Ktoby mię o to posądzał, byłby w błędzie, bo chociaż pesymistą jestem, lubię mimoto najbardziej patrzeć na uśmiechnięte twarze, na ludzi szczęśliwych i zadowolonych, a jeżeli huczne życie ostatniego karnawału porównałem do bagniska kwiatami pokrytego, to miałem zupełną słuszność, bo my małpując tak zwany wielki świat bawić się zapomnieliśmy — i bawić się nie umiemy, a że tak jest, łatwo to twierdzenie uzasadnię. Rozrywka koniecznie człowiekowi potrzebną, bo czyj umysł byłby w możności w ciągłem być naprężeniu, czyje nerwy wytrzymałyby wstrząśnienia bezustanne, na jakie narażone są przy dzisiejszym sposobie życia, przy dzisiejszej pogoni za zdobyciem środków egzystencyi? To dobrze rozumię i potrzebę rozrywki i zabawy, jako koniecznego wytchnienia dla umysłu i nerwów najzupełniej uznaję, ale równocześnie najbardziej stanowczo twierdzę, że nasze zabawy takiem wytchnieniem nie są, lecz owszem są środkiem, który złe pogarsza.

W pierwszym rzędzie są te zabawy ogromnie niehygieniczne, bo zamiast stać się środkiem wytchnienia, są one narzędziem maltretacyi i rozsprzężenia nerwów.

Dlaczegoż bowiem zabawy nasze nie mogłyby się zaczynać o godzinie 6-tej a najpóźniej o 7-mej i trwać do 12-tej lub 1-szej, aby potem każdemu, który na drugi dzień ma spełniać jakieś obowiązki zawodowe pozostawić kilka godzin spoczynku? Nie, u nas szanująca się pani lub panna przed godziną 10-tą nie pojawi się na zabawie, a za to mąż czy ojciec musi drzemać do rana i niewyspany, przemęczony drugiego dnia iść do biura czy innego zatrudnienia, a wszystko tylko dlatego, aby panie mogły twierdzić: „Bawiliśmy się do rana". Takie zabawy to dobre dla tych szczęśliwych próżniaków, którzy nic robić nie potrzebują, i cały dzień następny spać mogą. Dla ludzi pracujących są takie zabawy nie wytchnieniem, nie rozrywką, ale maltretacyą, która bardziej jeszcze zdrowie podkopuje, niż praca.

Drugim dowodem, że my się bawić nie umiemy, jest to, że ciągle hołdujemy zasadzie: „Zastaw się a postaw się!" Choćby sala jak przyzwoicie wyglądała, to znajdą się przecież Komitety, które za punkt honoru uważają wyrzucić kilkaset koron za fatałaszki, które się następnie rozwiesza po ścianach mniej więcej udatnie. A te wyrzucone na śmiecie korony ściąga komitet rozumie się z kieszeni uczestników zabawy, pobierając od nich o tyle wyższe wstępy. Czy zaś rozwieszanie po ścianach fatałaszków i sprowadzanie od Niemców papierowych głupstw, które kosztują dużo, a wyrzuca się je następnie na śmietnik wiele przyczyniają się do ożywienia zabawy, to niech już sami komitetowi ocenią — my wiemy tylko, że małpowanie różnych błazeńskich pomysłów Niemców, obliczonych na to, aby od nas ściągnąć ciężki haracz, do zabawy koniecznie nie jest potrzebne, no ale komitet musi przecież pokazać zaproszonym gościom, jak on pracował dla uświetnienia zabawy — w gruncie rzeczy ani jedna, ani druga strona nie zastanawia się na tem, że to tylko strojenie się w cudze pióra, które drogo opłacić trzeba.

Dalszem następstwem szerokiego naszego usposobienia rozrzutność na stroje praktykowane rozumie się przez płeć, która i bez strojów zowie się piękną. Jakie też to, tak zwane toalety, których cena w rażącym stoi stosunku do majątku i dochodów męża, olśniewać mogą oczy widzów i przyśmieszać sławę wszystkich rywalek! A raczej nie pójdzie się na zabawę, niż miałaby pani wystąpić w sukni — która odnośnie do dochodów męża nie byłaby zbytkiem.

A owe wiwaty spijane szampanami przez ludzi, o których się wie, że ich dochody godziwe wystarczają zaledwie na węgierskiego cieńkusza lub okocimera, o czem świadczą? Także tylko tem, że zatraciliśmy właściwą miarę — że bawić się nie umiemy i nie pamiętamy, że zabawa taka to nie godziwa rozrywka i wytchnienie, ale źródło nowych zgryzót — a może ruiny i upodlenia.

Patrząc na takie zabawy zdaje się człowiekowi, jakby ci bawiący się zapomnieli zupełnie o tem, że nie zabawa jest celem życia, że człowiek ma także obowiązki i że odosobnieni powinni być ci:

Co wysprzedali i dzieci i ziemię,
By tylko hulać w szalonej ochocie,
By tylko skakać mogło nasze plemię,
Kąpać się ciągle i w winie i w złocie;
Bez serca, bez mózgu lekko skakać przecie,
I nie czuć obróży, co karki nam gniecie!

(C. d. n.)
Pesymista.

KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj.! Kupujmy wyroby krajowe!

Regulacya Sanu. Dzięki p. namiestnikowi regulacya Sanu koło Sanoka, która wedle ogólnego projektu regulacyi rzek dopiero za kilkanaście lat nastąpić miała, zostanie przedsięwziętą już tego roku.

W tym celu zjechała do Sanoka w dniu 17. b. m. Komisya składająca się z nadradcy ministeryalnego w dziale wodnym p. Herbsta, nadradcy namiestnictwa w dziale wodnym p. Ingardena i nadinżyniera p. Sroczyńskiego, która zbadawszy na miejscu plany regulacyi oświadczyła, iż roboty około regulacyi zaczną

się już tego miesiąca a ukończone zostaną w przeciągu trzech lat. Regulacya ma być przeprowadzoną na długości 8 km. poczynając od budki kolejowej powyżej fabryki wagonów aż do Międzybrodzia i ma kosztować zwyż 300.000 kor., z czego kwotę 55.000 kor. poniesie kraj a resztę rząd. Regulacya ma polegać nie na obwałowaniu brzegów, lecz na pogłębieniu łożyska Sanu i zmniejszeniu jego zakrętów.

Nadto przedsięwziętą zostanie także już tego roku kosztem przeszło 100.000 koron regulacya obu potoków, co również zmniejszy przyczyny wylewów. Regulacya potoku Dworzeckiego płynącego w Posadzie olchowskiej wzdłuż rządowego gościńca ma być przeprowadzoną w ten sposób, że będzie zrobiony kanał do Sanu obok fabryki wagonów, którym to kanałem odchodzić będzie nadmiar wody w czasie wielkich deszczów powstający. Rozchodzi się tylko jeszcze o to, aby gmina Posada olchowska, kolej i fabryka wagonów przyjęły na siebie obowiązek konserwacyi tego kanału, na co gmina Posada olchowska już się zgodziła.

Te roboty regulacyjne nin usuną jednak raz na zawsze niebezpieczeństwa wylewu Sanu — one niebezpieczeństwo to tylko zmniejszą przez uniemożliwienie wylewów wskutek zatorów, co chcący się budować na Podgórzu zawsze na pamięci mieć powinni, a więc powinni się budować na wysokich podmurowaniach.

Zasiłki z powodu klęsk elementarnych. Sejm krajowy uchwalił na ostatniej sesyi do dyspozycyi Wydziału krajowego sumę pół miliona koron na zapomogi dla ludności, dotkniętej klęskami. Obecnie po powodzi przyznał Wydział krajowy z tej sumy Wydziałowi powiatowemu w Sanoku sumę 13.000 kor. do rozdziału. Oprócz tego oświadczył się Wydział krajowy za lokalną regulacyą Sanu i obwałowaniem koryta rzeki od fabryki aż do Zamku sanockiego, tak że roboty te jeszcze tego roku mogą być rozpoczęte.

Dla dotkniętych tegorocznym zalewem właścicieli domów wyznaczył Wydział krajowy z funduszów zapomogowych kwotę 30.000 kor. na bezprocentowe pożyczki zwrotne w 8-miu latach.

Przeniesienia. Minister sprawiedliwości przeniósł adjunkta sądowego p. Eustachego Gaertnera z Pilzna do Sanoka.

Komitet kopca Mickiewicza nadesłał nam sprawozdanie swej działalności za rok 1907. Dochód w r. 1907. wynosił 138 kor. 37 hal., rozchód w r. 1907. wynosił 412 kor. 80 hal., niedobór wynosi 274 kor. 43 hal.

Niedobór ten został pokryty dochodami z lat poprzednich, tak że stan kasy z końcem r. 1907. wynosi w dochodach (po pokryciu niedoboru) 60 K. 60 h.

Z dochodów wymienić musimy z uznaniem składkę młodzieży gmin., zebranej na kolendę, w kwocie 54 K. 70 h., jak również składkę grona profesorów w kwocie 66 K. 20 hal.

W pozycyi rozchodów z ważniejszych pozycyi mamy następujące: zapłata robotnika w kwocie 192 K. 20 h., 10 sztuk nowych taczek 40 K., naprawa starych taczek 50 K. 60 h., kaucya za kopanie ziemi 130 K.

Komitet przedkładając sprawozdanie rachunkowe uprasza Szan. Publiczność o łaskawe datki, które składać można w księgarni p. K. Pollaka, lub też na ręce komitetowych prof. Tomasika lub prof. Bielaka.

Zdałaby się i u nas czarna księga! Słyszeliśmy, że nowy właściciel Dąbrówki, która mu spadła jak z deszczem bez żadnej z jego strony zasługi, chcąc większą za nią wyśrubować cenę, zamyśla ją rozparcelować między chłopów ruskich. I znowu wskutek chciwości szmat ziemi, który setki lat był w rękach polskich, przejdzie w obce. Czy nie zdałaby się i u nas jak w Poznańskiem czarna księga, aby można napiętnować tych egoistów i lekkomyślników, co z tak lekkiem sercem ziemię którą setki lat poprzedni właściciele utrzymywali wśród najtrudniejszych warunków, zaprzepaszczają w obce ręce? A na jeszcze silniejsze napiętnowanie zasługują niesumienni macherzy, którzy tę sprawę faktorują, aby przytem swoją pieczeń upiec, bez względu na to, że interes narodowy na tem cierpi.

Będziemy czekali, jak się ta sprawa dalej rozwinie, bo może pogłoska nie oparta na podstawach. gdy się jednak stanie faktem, nie omieszkamy tak dziedzica — który może śmiało o sobie twierdzić: że niezasłużony, ale szczęśliwy — jak i jego doradcę społeczeństwu polskiemu w należytem przedstawić świetle.

Powsz. wykłady uniwersyteckie. Dziś w niedzielę odbędzie się w sali Sokoła wykład prof. Sulisza: „Ziemia sanocka w XV. wieku na tle stosunków obyczajowych". Interesujący dla Sanoczan temat, spodziewać się więc należy przybycia jak najliczniejszej liczby słuchaczy. Początek jak zwykle o godz. 5. po południu.

Walne Zgromadzenie członków Kasy zaliczkowej w Sanoku w przedmiocie zamknięcia rachunków za rok 1907. odbędzie się dnia 24. marca b. r. o godz. 4 po południu w małej sali „Sokoła".

„Dom otwarty". Staraniem Wydziału Bursy im. Franciszka Józefa I. w Sanoku odbędzie się przedstawienie amatorskie na dochód ubogiej młodzieży. Odegrana będzie pełna werwy i humoru komedya M. Bałuckiego p. t. „Dom otwarty".

Wydział dołożył wszelkich starań, aby to przedstawienie zadowoliło P. T. Publiczn. i ma nadzieję, że wszyscy, którym dobro ubogiej, uczącej się młodzieży leży na sercu, zjawią się w dniu, który ogłoszą afisze, w „Sokole", aby i serca swe szarzyzną życia skłopotane rozweselić i aby dopomódz tak zbożnej sprawie.

Nieszczęśliwy wypadek. Jan Grzybczyk, nadzwrotniczy przy c. k. kolei państwowej w Zagórzu, lat 25, dopiero przed dwoma miesiącami ożeniony, dostał się w piątek przy przesuwaniu wagonów pod koła pociągu i poniósł śmierć na miejscu. Zwracamy uwagę tych, do kogo to należy, że coś za bardzo często wypadki w Zagórzu się zdarzają.

Pamiętajmy o uczestniku powstania narodowego z r. 1863. p. Butkiewiczu, artyście-malarzu, który wskutek słabości i braku zarobku przymiera głodem i znajduje się w rozpaczliwem położeniu. Naszym przecież moralnym obowiązkiem jest wesprzeć nieszczęśliwego rodaka, który nastawiał pierś swą za naszą wolność, a któremu los zawistny nie zgotował zaopatrzenia na starość. Osłodźmy mu jego przykry stan zakupnem jego prac lub powierzaniem mu robót malarskich. Możeby Tow. św. Wincentego à Paulo dało temu nieszczęśliwemu jaką pomoc? (Mieszkanie: dom p. Reicha obok dworca kolej).

Album pieniędzy papierowych polskich. Nakładem Hieronima Kowarzyka wyszło w Krakowie już w dugiem wydaniu, „Album pieniędzy papierowych polskich z roku 1794.", zawierające oprócz historycznych notatek odnoszących się do czasu wydania i uchwał komisyi skarbowej, zezwalającej na wydanie tych pieniędzy, ośm tablic litografowanych zdjętych z oryginałów, a przedstawiających podobizny pieniędzy papierowych z czasów Kościuszkowskich. Album ten nabywać można we wszystkich księgarniach Galicyi, Królestwa polskiego i Księstwa Poznańskiego. Egzemplarz broszurowany, wydany na zwykłym papierze kosztuje 60 hal., na papierze welinowym 1 kor.

Okrętem przez Alpy. Inżynier medyolański Pietro Caminada sporządził projekt kanału spławnego, po którymby można z Genui okrętem przez Alpy przejechać do jeziora Bodeńskiego. Odległość z Genui do jeziora Bodeńskiego wynosi wprawdzie 600 kilometrów, lecz sama natura niejako ułatwiła sprawę, bo przez połączenie na tej drodze leżących jezior i rzek można małym kosztem uzyskać 230 kilometrów kanału, a resztę t. j. 370 kilometrów trzebaby dopiero przekopać, w czem na tunele przez góry 93 kilometrów wypada. Koszta obliczone są na 555 milionów lirów. Jeden z gienialnych techników, używający wszechświatowej sławy senator Colombo, wyraził się z wielkiem uznaniem o tym projekcie, gdy go przeglądnął wraz z planami przez Caminadę przedłożonymi.

Wszech nauk lekarskich Dr. Herzig b. sekundaryusz c. k. szpitala wiedeńskiego, osiadł w Sanoku.

Władysław Smólski
emeryt. c. k. radca sądowy
otworzył
kancelaryę adwokacką
w Sanoku.

JÓZEF KOPACZEK
rząd. upow. majster murarski
wykonuje wszelkie budowy rządowe, prywatne, gospodarskie, fabryczne, cegielnie kręgowe, kominy fabr. i t. p.
Tudzież wykonuje szkice, plany, przedmiary i kosztorysy po cenach umiarkowanych.
SANOK, ul. Sobieskiego Nr. 279.
10. (Przedtem we Lwowie). 1—4

Trzy duże pokoje
przedpokój i kuchnia
są do wynajęcia od 1. maja 1908.
Bliższa wiadomość w księgarni p. K. Pollaka.

Kaszel
kto
kocha swoje zdrowie, ten go się stara usunąć.
5245 notaryalnie uwierzyt. świadectw stwierdzają skuteczne działanie
KAISERA
karmelków piersiowych
z 3 jodłami.
Przez lekarzy wypróbowane i zalecane przeciw **kaszlowi, chrypce, katarom, zaflegmieniu, katarowi krtani, kokluszowi etc.**
Pakiet po 20 i 40 hal., puszka 80 hal. Dostać można w aptece M. Kawskiego, w drogueryi Jana Hydzika i w handlu Ch. Epsteina oraz w aptece T. Gerzabka w Bukowsku. 7—36

Pokoje kawalerskie
z umeblowaniem oraz na życzenie z wiktem i obsługą
w kamienicy p. Dra Bardacha
od 1-go maja b. r.
Bliższa wiadomość w księgarni p. K. Pollaka.

Z powodu wyjazdu
z wolnej ręki do sprzedania:
wózek i sanie.
Bliższa wiadomość w administracyi G. S.
Nr. 11. 1—2.

Polecam mój
ZAKŁAD FRYZYERSKI
Stanisław Rosołowski
w Sanoku
(Hotel Warszawski).
Nr. 7. 3—26.

Józefa Krajewskiego
pracownia krawiecka
w Sanoku
poleca
wyroby ubrań najnowszego fasonu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Aleksander Piech.** Z drukarni Karola Pollaka w Sanoku.